

De publicis

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego

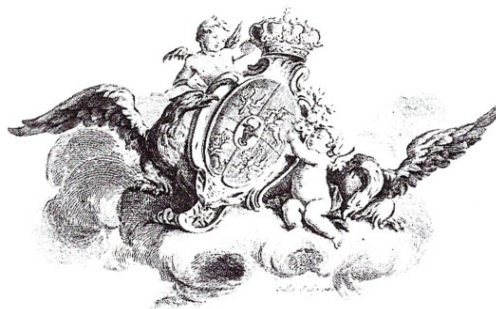


O sprawach publicznych

Vol. I (VI) 2012 wydanie cyfrowe – periodyk – jako @-biuletyn w formacie PDF

Wojciech Edward Leszczyński

Cham w biurze czyli partyjny motłoch w Parlamencie



WIENIAWA QUOMODO DE PUBLICIS

MMXII

20 październik 2012





Motto

„Byłoby pożądane, aby ludzie posiadający władzę, posiadali stosowną do tego wiedzę. Ale gdyby im brakło szczegółów w zakresie nauk, sztuk, historii, języków, sąd o rzeczach stały i wytrawny i poznanie rzeczy zarazem wielkich i ogólnych, jednym słowem summa rerum (główna treść rzeczy) mogłaby wystarczyć. I tak jak cesarz Augustus posiadał zestawienia dotyczące sił i potrzeb państwa, które nazywał breviarium imperii (skrót spraw państwowych), można by mieć skrót interesów ludzkich zasługujący na miano enchiridion sapientiae (podręcznik mądrości), gdyby ludzie chcieli się troszczyć o to, co jest dla nich najważniejsze”.

G.W.Leibniz – „Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego”.





Niektórzy mówią: *"wpuść chama do biura, a atrament wypije"*. Podobnie jest z partyjnym motłochem, który wpuszczony do Parlamentu zachowuje się jak dzika horda wpuszczona na salony.

Oczywiście, nie chodzi mi tu o przestrzeganie zasad *savoir vivre* przez Posłów i Senatorów ale o przestrzeganie zasad ładu ustrojowego wypracowanego w Naji Rzeczypospolitej przez stulecia, a zapisanych najpierw za czasów Henryka Walezego w postaci tzw. „artykułów henrykowskich”, a następnie zapisanych w kolejnych Konstytucjach (rozumianych jako ustawy najwyższe), zaczynając od Konstytucji prawie doskonałej tj. od Konstytucji 3-Maja 1791 roku, a na ostatniej z 1997 roku (postkomunistycznej - transformacyjnej) kończąc. Gdybyśmy jako fundacja zajmująca się rządnością dawali rating Konstytucji w skali 6 gwiazdkowej, to Konstytucja 3-Maja otrzymałaby 5 gwiazdek, a ta obecna gwiazdek 3. Nie zmienia to jednak faktu, że nie litera prawa stanowionego jest decydująca, ale **zwyczaje i obyczaje**, w postaci dobrego lub złego interpretowania i poszanowania **prawa konstytucyjnego**.





Fundamentem nowożytnych konstytucji jest monteskiuszowska zasada trójpodziału władz i ich niezależności (jedna od drugiej) zapisana w obecnej Konstytucji w postaci art. 10.

Art. 10.

1. Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej.
2. Władzę ustawodawczą sprawują Sejm i Senat, władzę wykonawczą Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Rada Ministrów, a władzę sądowniczą sądy i trybunały.

Konstytucja swoje, a praktyka swoje.

Obecnie partyjny motłoch zafundował sobie *Ordynację wyborczą* do Sejmu i Senatu preferującą tzw. listy partyjne (wybory proporcjonalne). Ten sam motłoch zafundował sobie *Ustawę o partiach politycznych*, w których nie ma najmniejszego wymogu kwalifikacji dla członków partii politycznych. Tym samym, największe szanse w wyborach do polskiego Parlamentu ma partyjny motłoch, zdefiniowany przez słownikowe synonimy jako: *dzicz, gawiedź, horda, hołota, lumpenproletariat, męty, motłoch, pospólstwo, szumowiny, tałatajstwo, tłuszcza, zbieranina*.

Ponieważ z tych synonimów najmniej wrażliwym jest słowo *pospólstwo*, więc będę nim dalej się posługiwał, zastrzegając, że wszystkie wyżej wymienione słowa są w ujęciu znaczenia „partyjnego motłochu” równoznaczne.

Kto kieruje pospólstwem danej partii?

Jest to specyficzny osobnik tzn. żądny władzy **mener** – rozumiany jako przywódca ugrupowania lub stronnictwa – lider. By kierować pospólstwem trzeba być szczególnego rodzaju populistą, nazwę go *pospólistą*.

Pospólista taki, musi odznaczać się u partyjnego pospólstwa rezonem - bezmyślnym poparciem. Uzyskuje się go wyłącznie poprzez wizerunek („urok osobisty”),





intonację głosu, krótkie teksty (najlepiej *bon mot* – z fr. dobre słowo, dowcip, zręczne sformułowanie, ładnie wyrażona myśl) oraz gesty. Pospółstwo z definicji nie rozumie trudniejszych tekstów, przemówień itp. Patrzy więc na menera, wpada w trans, popiera, głosuje. W zamian mener gwarantuje partyjnemu pospółstwu, że koryto dla niego i jego rodzin jest pełne (swoista kontraktacja partyjna – najem dyspozycyjnych mózgów, a przede wszystkim najem palców do przyciskania guzików i najem rąk do podnoszenia podczas głosowania).

Obecnie mamy cztery takie partyjne tłumy – pospółstwa, z czterema menerami – przewodnikami.

Kultura i jakość obecnego Parlamentu musi więc być oceniana przez pryzmat kultury osobistej i wiedzy partyjnych menerów.

W tej konfrontacji najgorzej, jako skrajny mener–pospółista, ale też skrajny ignorant jawi się Donald Tusk ze swoim pospółstwem liberyńskim nazywanym „Platforma Obywatelska”. W dalszej kolejności są ex equo Waldemar Pawlak z pospółstwem wiejskim „PSL” i Leszek Miller z prawdziwym pospółstwem „SLD” proveniencji bolszewicko-jakobińskiej. Najlepiej jako partyjny mener wypada Jarosław Kaczyński przewodzący pospółstwu patriotycznemu „PiS”, jak się zdaje, najbardziej reprezentatywnym dla całego pospółstwa polskiego.

W opisanej wyżej konfiguracji ustrojowo wyborczej rządzi nami obecnie duet „PO”- „PSL” z partyjnymi menerami Tusk - Pawlak. Osoby te, na zasadzie kontynuacji paranoi parlamentaryzmu komunistycznego lat 1945-1990, poprzez dyscyplinę partyjną (pospółstwo trzeba dyscyplinować, stąd bezprawny wymóg partyjnego posłuchu) wybierają spośród Posłów i Senatorów (rzadziej) Rząd pod przewodnictwem partyjnych menerów (tak Sejm jak Senat oraz Rząd musi być pod pełną kontrolą, sądy można kontrolować tzw. „przymusem pośrednim” poprzez *puszczanie oka* znanego od czasów zaborów. Tym samym partyjni menerzy „PO”- „PSL” mówią do Sejmu, Senatowi i władzy sądowniczej: „żadnych złudzeń Panowie”.

Rząd jako władza wykonawcza jest obecnie zmiksowany z władzą ustawodawczą i to w taki sposób, że to nie Sejm i Senat kontroluje Rząd, ale to Rząd kontroluje Sejm i Senat, a skoro Sejm i Senat kontroluje władzę sądowniczą to...





Mamy więc menera „PO” jako Premiera i Posła w jednym oraz menera „PSL” jako V-ce premiera i Posła w jednym. Ministrowie są w większości jednocześnie Posłami. Farsa z rzeczywistego parlamentaryzmu do kwadratu!

W takiej konfiguracji Sejm i Senat jako władza prawodawcza w imieniu Narodu i kontrolna nad Rządem w imieniu Narodu zamieniła się w partyjny holding – fabrykę ustaw produkowanych według projektu i designu Rządu, a tak naprawdę według rozkazu partyjnych menarów „PO+PSL”. W fabryce tej zarządcami (marszałkami) dwu „wydziałów” tj. Sejmu i Senatu są podmenerzy PO. Pilnują oni dyscypliny partyjnej, tzn. by partyjne pospółstwo głosowało według zaleceń partyjnych menarów. Koło się zamyka.

Tej farsie sejmowania i obrad senatu przyglądają się: dziennikarze, Trybunał Konstytucyjny oraz zwykli Polacy i nikt nie jest oburzony. Zapewne, dlatego, że tak było zawsze. Mało kto bowiem pamięta czasy międzywojenne 1918-1939, a jeszcze mniej zna historyczne czasy Konstytucji 3-Maja, gdy kultura polityczna, mimo 66 lat ciemnoty saskiej, była niezmiernie wysoka.

Jak być powinno?

Rząd powinien być bezpartyjny, a na pewno członek Rządu nie może być w myśl art. 10 Konstytucji, jednocześnie Posłem. Rząd powinien być odseparowany od Sejmu i Senatu oraz od Posłów i Senatorów. Rząd powinien się pojawiać w Sejmie czy Senacie (nawet pojedynczy przedstawiciel Rządu) li tylko za pisemnym wezwaniem Sejmu lub Senatu. Rząd nie ma prawa dotykać się ustaw i procesu legislacyjnego ustaw, mimo, że obecna Konstytucja na to pozwala (wewnętrzna sprzeczność obecnej Konstytucji). Wyjątkiem jest budżet państwa w postaci ustawy, którego projekt mógłby nadal opracowywać Rząd.

Reasumując, gołym okiem widać, w jakiej paranoi ustrojowej żyjemy. Jak partyjni menarzy w praktyce traktują rozdzielność władz.

Warto w tym miejscu zauważyć fakt, że Jarosław Kaczyński zaproponował tzw. „Rząd techniczny” z bezpartyjnym szefem i dodatkowo nie-Posłem. Partyjna hołota PO, PSL, SLD wyśmiewa ten pomysł, mimo, że jest on propozycją w duchu nowoczesnej konstytucji. Przyjmując, że kandydat „PiS” na Premiera prof. Piotr Gliński mógłby dobrać sobie Ministrów spoza partii politycznych i spoza Sejmu i Senatu, byłby to rzeczywisty przełom ustrojowy.





BYŁBY TO PIERWSZY LEGALNY RZĄD, W ROZUMIENIU TRÓJPODZIAŁU WŁADZY, OD CZASÓW KONSTYTUCJI 3 MAJA.

Logiczne, że takiej koncepcji nasza Fundacja przyklaskuje.

Popieramy bezpartyjny Rząd, bez Posłów i Senatorów we władzy wykonawczej.

Sejm dla Posłów, Senat dla Senatorów, Rząd dla bezpartyjnych, niezależnych bezpośrednio od Sejmu i Senatu, rządców!

Tylko tyle i aż tyle.

© 20 październik 2012r. Wojciech Edward Leszczyński – Fundacja „QUOMODO”





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.depublicis.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF

© 2012 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

AD MMXII

